

Cena egzemplarza zł 5
licząc z obowiązującym
wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY

KURIER POLSKI

Rok VI (1950)

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie
od godz. 10-12 (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Piątek, 4 sierpnia

Konto PKO „Zryw” nr VI-135. PKO IKP nr VI-140
Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku
Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8

Nr 212 (1706)

Na str. 2
zamieszczamy
odpowiedzi
J. W. Stalina
na listy w sprawie
zagadnień
językoznawczych

Nowy polsko-austriacki układ handlowy

WARSZAWA (PAP). W Wiedniu parafowany został 1 bm. nowy układ handlowy polsko-austriacki na okres do 31 lipca 1951 r. Układ przewiduje w tym okresie wymianę towarową wartości ok. 40 milionów dolarów.

Eksport z Polski obejmie m. in.: węgiel, chemikalia, cukier, nasiona, żwir, szkło, porcelanę. Głównymi pozycjami importowanymi z Austrii będą: maszyny, żożyska kulkowe, aluminium, magnez, nawozy sztuczne, stal szlachetna.

Znamienna decyzja dyrektora org. „Care“

PRAGA (PAP). Agencja CTK donosi, że dyrektor amerykańskiej organizacji „Care” w Pradze, Herbert Lass, oświadczył, że ustępuje ze swego stanowiska, by móc poświęcić się walce w obronie pokoju.

Herbert Lass stwierdził wobec przedstawieli prasy czeskiej i słowackiej, że popiera jak najenergiczniej interwencję amerykańską w Korei i politykę podlegania do wojny, prowadzoną przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych.

Dalsze sukcesy koreańskich wojsk ludowych Ofensywa trwa

Barbarzyńskie naloty amerykańskie na miasta i wsie

PEKIN (PAP). Z Phenianu donoszą, że ogłoszony tam komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej stwierdza, iż w dniu 1 sierpnia oddziały ludowe koczowały w dalszym ciągu zaciekle walczą z wojskami amerykańskimi na wszystkich odcinkach frontu.

W dniu 31 lipca wojska ludowe, działające w prowincji północny Ken-san po przełamaniu zacieklego oporu nieprzyjaciela wyzwoliły miasto Eczhon. W walkach o wyzwolenie miasta Eczhon wojska ludowe wzięły licznych jeńców i znaczną zdobycz. Wojska amerykańskie bombardują i ostrzeliwiają w sposób barbarzyński otwarte miasta oraz wsie koreańskie. Okręty nieprzyjacielskie, wśród których znajdowały się krążowniki atakowały zachodnie wybrzeża Korei oraz zbombardowały dzielnice mieszkalne miast położonych na wyspie Czodo. Okręty nieprzyjacielskie zbombardowały wsie w pobliżu Jangjan. Liczne domy mieszkalne, szpitale i instytucje kulturalno-oświatowe zostały zburzone. Wśród ludności cywilnej jest wielu zabitych i rannych.

Wojska ludowe zestrzeliły w dniu 31 lipca trzy samoloty amerykańskie. WASHINGTON (PAP). Ogłoszony w Tokio komunikat sztabu 8 armii amerykańskiej przyznaje utratę miast: Czindzu, Sandzu, Hamczan, Jeczon i Andong oraz stwierdza, że pod naciskiem wojsk północno-koreańskich oddziały 24 dywizji piechoty amerykańskiej zmuszone były wycofać się na północ od Hinczon w pobliżu Koczang. LONDYN (PR). Reuter donosi, że wg. wiadomości z 4-go wieczorem koreańskie wojska ludowe prowadzą ofensywę na wszystkich frontach.



Wykonanie zadań postawionych przez plan 6-letni zmieniło zupełnie wygląd Wrocławia. Z miasta zaniebanego przez Niemców, z miasta o obliczu kapitalistycznym, zniszczonego w straszliwy sposób przez działania wojenne, powstało nowe socjalistyczne miasto. Dziś już odgruzowuje się tereny pod budynki mieszkalne i gmachy monumentalne przeznaczone dla szkół i instytucji państwowych. Z prefabrykowanego gruzu otrzymuje się nowe materiały budowlane. Na zdjęciu: Potężny gmach Wojewódzkiej Rady Narodowej, której odbudowa jest na ukończeniu.

Foto — Film Polski

Zakończenie obrad Plenum Rady Naczelnej ZMP

WARSZAWA (PAP). W trzecim i ostatnim dniu obrad Rady Naczelnej ZMP, zakończona została łączna dyskusja nad referatami przewodniczącego zarządu głównego ZMP — Władysława Matwina i kierownika wydziału młodzieży robotniczej zarządu głównego — Wiesława Ociepli. W dyskusji wzięli udział sekretarz KC PZPR — Franciszek Mazur, wskazując na wnioski dla pracy organizacyjnej jakie wyciągnąć należy z przeprowadzonych obrad.

Podsumowania dyskusji dokonał przewodniczący ZG ZMP Wł. Matwin. W zakończeniu obrad Rada Naczelna dokooptowała do swego składu 5-ciu nowych członków. Dokooptowani zostali: Mieczysław Marzec, Stanisław Nowocien, Jarosław Ładosz, Norbert Michta, Tadeusz Wieczorek. Równocześnie Rada Naczelna postanowiła powiększyć ilość członków Zarządu Głównego do 35-ciu i uzupełnić jego skład następującymi członkami Rady Naczelnej: Wiesław Ociepla, Mieczysław Marzec, Stanisław Nowocien, Norbert Michta, Jerzy Feliksiak i Jarosław Ładosz.

Po zakończeniu obrad Rady Naczelnej odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego ZMP, na którym powzięta została uchwała nast. treści:

„W związku z powołaniem przez KC PZPR i NKW ZSL czterech członków zarządu głównego, a mianowicie: Jerzego Morawskiego, Zdzisł. Wróblewskiego, Zenona Wróblewskiego, Stefana Jarosza — do innej pracy oraz delegowania do prac SFMD Wł. Gorawskiego, Zarząd Gł. postanawia powołać do sekretariatu Zarządu Gł. Mieczysława Marca, Wiesł. Ocieplę, Stanisława Nowocienia oraz na członka prezydium Zarządu Głównego Jerzego Feliksiaka“.

Nowy warunek „pomocy” marshallowskie

WASHINGTON (PAP). Senat amerykański 42 głosami przeciwko 29 zatwierdził kredyty w wysokości 2.450 milionów dolarów na plan Marshalla w ramach tegorocznego budżetu.

Senat zatwierdził także klauzulę, przewidującą, że kredyty marshallowskie będą cofnięte jakimkolwiek krajowi marshallowskiemu, który odmówi wojsk, sprzętu wojennego lub usług dla poparcia amerykańskiej interwencji w Korei.

Prócz kredytów na plan Marshalla Senat uchwalił kredyty w wysokości ok. 1.678 milionów dolarów na tzw. „pomoc wojskową” dla pewnych państw obcych.

Młodzież koreańska zgłasza się do wojska

PEKIN (PAP). Z Phenianu donoszą, że liczba młodych Koreańczyków w wyzwolonych częściach Korei, pragnących wstąpić ochotniczo do wojska, by brać udział w walkach przeciwko najęźdźcom amerykańskim, wzrasta z każdym dniem.

W mieście Czuczen w ciągu jednego tylko dnia wpłynęło ponad dwa tysiące podań młodych Koreańczyków, pragnących wstąpić do armii ludowej i brać udział w walkach na froncie.

Rzemiosło zrywa z ustrojem cechowym

Przemiany strukturalne, jakie przechodzi obecnie całe rzemiosło polskie w swej wieloletniej masie zdolnych producentów i usługowców, charakteryzuje przede wszystkim żywiołowy pęd do odrzucania się od podłoża kapitalistycznego. Rzemieślnicza wytwórczość drobnotowarowa i usługowa, której funkcją społeczną jest uzupełnienie produkcji przemysłowej i świadczenie usług warsztatowych, opuszcza swe warsztaty indywidualne, jako formy przetrzykawe, tolerowane zaledwie w związku z niskim potencjałem gospodarczym naszego kraju, jaki byłby wynikiem gospodarki liberalno-kapitalistycznej w okresie międzywojennym. Świadome swego potencjału gospodarczego i swych uzdolnień produkcyjnych postępowe rzemiosło łączy pęd do warsztatów uspołecznionych, gdzie ma bez porównania szersze możliwości rozwoju swych wrodzonych talentów i nabytych umiejętności.

Marginesowo trzeba stwierdzić, że uspołecznienie warsztatów rzemieślniczych miaoby jeszcze szybszy i intensywniejszy przebieg, gdyby do gospodarki uspołecznionej przelał przede wszystkim element o wyższych kwalifikacjach zawodowych, niż to ma miejsce dotychczas, i gdyby spółdzielczość rzemieślnicza zagwarantowała silniejszą bazę materiałową, w tym zakresie, aby spółdzielczość już nawet w okresie początkowym nie borykała się z tymi trudnościami zaopatrzeniowymi, które po dzień dzisiejszy stanowią dla akcji z trudem rozwiązywaną kwadraturę koła. Odrębne zagadnienie w tym splocie przyczyn zajmuje polityka fiskalna, która winna być poddana wnikliwej analizie od strony skutków społecznych.

Niezależnie od form prawnych i ustrojowych produkcji drobnotowarowej, masy rzemieślnicze wiedzione niezależnym instynktem rozumieją dziś, że wytwórczość rzemieślnicza musi być unowocześniona, że ruch racjonalizatorski w rzemiośle i współzawodnictwo pracy mogą wywołać podobne skutki gospodarcze, jakie wytwarzane są przez klasę robotniczą w przemyśle. Dla tego celu użytkowuje się doświadczenia najwybitniejszych teoretyków i praktyków zawodu, użytkowuje się te wyjątkowe specjalizacje, jakie mogły być osiągnięte w toku długiej pracy zawodowej, prowadzonej z największym zamiłowaniem. Różnie z tego wielki wkład w produkcję uspołecznioną.

Również charakterystycznymi dla okresu przemian są metody tworzenia nowych kadr rzemieślniczych nie w obrębie ciasnego warsztatu prywalnego, lecz przez średnie szkolnictwo zawodowe, które włączyło do personelu nauczającego wybitnych fachowców i na pierwszym przyspieszonego szkolenia na kursach Zakładów Doskonalenia Rzemiosła, na których znów nauczycielami zawodu są wybitni specjaliści, rekrutujący się z postępowego rezerwu.

Być może tu i ówdzie płaczą się jeszcze w rzemiośle osobnicy, w których nie odczuwa się świadomości konieczności współuczestniczenia w wielkich przemianach społecznych. Są to jednak tylko jednostki, nieszczerne ofiary demoralizacji ustroju kapitalistycznego, widzący w gromadzeniu grosza za wszelką cenę cały sens swego życia. Osobników takich jest już coraz mniej i nie odgrywają już w rzemiośle żadnej roli. Aby zrozumieć i ocenić dziejsze postępowe rzemiosło, trzeba przyjrzeć się jego pracy społecznej, przysłuchać się jego wypowiedziom, a także przejrzeć programy nauczania na kursach rzemieślniczych.

Dziś nie tylko grupa przodownicza, lecz i uświadomione masy iakną powszechnego upolitycznienia na gruncie organizacji partyjnej, która idąc pod przewodnictwem klasy robotniczej, zaprowadzi rzemiosło do ustroju sprawiedliwej społeczności. Powszechne jest pragnienie włączenia się do gospodarki planowej i przejście na pierwszorzędnej wytwórczości uspołecznionej, biorącej najaktywniejszy udział w realizacji planu 6-letniego i w dalekosiędnej przebudowie ustrojowej od podsiaw. Tym przemianom psychicznym w rze-

Demonstracje w Belgii trwają Zdrada prawicowych przywódców socialistycznych

BRUKSELA (PAP). Strajk generalny, który ogarnął przeszło 700 tys. robotników — trwa. Strajkujący domagają się bezwarunkowej abdykacji Leopolda oraz przyjęcia żądań dotyczących poprawy warunków pracy i podniesienia płac.

Opór klerykałnego rządu wobec postawy klasy robotniczej Belgii, popartej przez przeważającą część ludności oraz brutalne ataki żandarmerii na ludność — spowodowały w całym kraju silne napięcie.

gii zdali sobie sprawę, że przy pomocy żandarmerii i wojska nie uda im się stłumić ogólnonarodowego ruchu, kierowanego przez klasę robotniczą — rozpoczęły się zakulisowe konszachty między prawicowymi przywódcami socjalistycznymi, a kołami pro-królewskimi.

W wyniku zakulisowych machinacji, prawicowi socjaliści — wbrew interesom i żądaniom strajkujących robotników — zgodzili się na kompromisowe załatwienie problemu królewskiego i na odroczenie na czas nieokreślony rozstrzygnięcia postulatów ekonomicznych klasy robotniczej.

W dniu 1 sierpnia zakomunikowano, że Leopold powziął decyzję tymczasowego przekazania uprawnień królewskich następcy tronu, Baldwinowi. Na wypadek jeżeli partie polityczne nie zapewnią Baldwinowi „atmosfery zgody narodowej”, Leopold zastrzegł sobie prawo powrotu na tron. W komunikacie zaznaczono, że Baldwin zostanie koronowany po uzyskaniu pełnoletności, tj. po 7 września 1951 r. Takie

rozwiązanie sprawy jest oczywiście — jak wskazuje się w kołach dziennikarskich — rozwiązaniem poźwicznym i nie tylko nie przesądza sprawy monarchii, ale nie kończy nawet definitywnie sprawy Leopolda.

Prawicowi przywódcy socjalistyczni odwołali równocześnie marsz robotników na Brukselę.

Demonstracje trwają. W Belgii nadal panuje stan napięcia.

POSIEDZENIE Rady Bezpieczeństwa pod przewodnictwem delegata ZSRR

LAKE SUCCESS (PAP). Jak donosiliśmy w części wydania wczorajszego, w godzinach wieczornych dnia 1 sierpnia rozpoczęło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Przewodniczący Małik stwierdził na wstępie, że delegat kliki kuomintangowskiej — Tsiang nie reprezentuje Chin i jako osoba prywatna nie ma prawa uczestniczenia w pra-



Malik

cach Rady Bezpieczeństwa. Wobec tego przewodniczący Rady Bezpieczeństwa, kierując się zasadami Karty ONZ, postanowił wykluczyć Tsianga z Rady.

W obronie przedstawiciela zbankrutowanej kliki kuomintangowskiej, bezprawnie zasiadającego w Radzie Bezpieczeństwa, wystąpili delegaci USA, Wielkiej Brytanii i kilku innych członków Rady Bezpieczeństwa, którzy usiłowali dowiedzieć, że Tsiang może brać udział w obradach. W sprawie tej odbyło się głosowanie, w którym 3 delegacje głosowały za usunięciem delegata kliki kuomintangowskiej z Rady Bezpieczeństwa, a 7 — wypowiedziało się przeciwko temu.

Odpowiedzi Józefa Stalina

na listy w sprawie zagadnień językoznawczych

ODPOWIEDZ TOWARZYSZOM

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka ogłosiła w dniu 2 sierpnia następujące listy J. W. Stalina pod wspólnym tytułem „Odpowiedz towarzyszom”.

DO TOWARZYSZA SANŻEJEW

Szanowny towarzysz Sanżejew! Odpowiadam na wasz list z dużym opóźnieniem, gdyż dopiero wczoraj przekazano mi go z aparatu KC.

Bezwarunkowo słusznie interpretujecie moje stanowisko w sprawie dialektów.

Dialekty „klasowe”, które słuszniej byłoby nazwać żargonami, obsługują nie masy ludowe, lecz wąską górę socjalną. Nie mają one przy tym swej własnej budowy gramatycznej i podstawowego zasobu słów. Wobec tego nie mogą one w żadnym stopniu różnić się w języku samodzielnym.

Dialekty lokalne („terytorialne”) obsługują, przeciwnie, masy ludowe oraz mają swą budowę gramatyczną i podstawowy zasób słów. Wobec tego niektóre lokalne dialekty w toku procesu kształtowania się narodu mogą stać się podstawą języków narodowych i rozwijać się w samodzielne języki narodowe. Tak było np. z dialektem kursko-orłowskim („mowa” kurko-orłowska) języka rosyjskiego, który to dialekt stał się podstawą rosyjskiego języka narodowego. To samo należy powiedzieć o poltańskim i kijowskim dialektach języka ukraińskiego, który stał się podstawą ukraińskiego języka narodowego. Co się tyczy pozostałych dialektów takich języków to tracą one swą samodzielną rolę, wlewają się w te języki i zanikają w nich.

Zdarzają się też odwrotne procesy, kiedy jeden wspólny język narodowy, który z braku nieodwrotnych ekonomicznych warunków rozwoju nie stała się jeszcze narodem, ponosi klęskę wskutek rozpadu państwowego tej narodowości, a dialekty lokalne, które nie zdążyły jeszcze roztopić się w jednym wspólnym języku naberają życia i zapoczątkowują kształtowanie się odrębnych samodzielnych języków. Możliwe, że tak właśnie miały się sprawy np. z jednolitym językiem mongolskim.

J. Stalin.

11 lipca 1950 roku.

DO TOWARZYSZY D. BIEKINA I SFURERA

Listy wasze otrzymałem. Wasz błąd polega na tym, że pomieszaście dwie różne rzeczy i zamieniliście przedmiot, rozpatrywany w mojej odpowiedzi, toz. Kraszeninowikowej, innym przedmiotem.

1 W odpowiedzi tej krytykuję N. J. Marra, który, mówiąc o języku (dźwiękowym) i o myśleniu, odrywa język od myślenia i w ten sposób wpada w idealizm. A zatem w mojej odpowiedzi chodzi o normalnych ludzi władających językiem. Twierdząc przy tym, że myśli mogą powstać w takich ludziach jedynie na bazie materiału językowego, że ogołoconych myśli, nie związanych z materiałem językowym, nie ma u ludzi władających językiem.

Zamiast przyjęcia lub odrzucenia tej tezy, przedstawiając ludzi anormalnych, bezjęzykowych, głuchoniemych, którzy nie posiadają języka i których myśli nie mogą, oczywiście, powstać na bazie materiału językowego. Jak widzicie, jest to zupełnie inny temat, którego nie poruszałem i nie mogłem poruszyć, albowiem językoznawstwo zajmuje się normalnymi ludźmi władającymi językiem, a nie anormalnymi, głuchoniemy, nieposiadającymi języka.

Omawiany temat zamieniliście innym tematem, który nie był rozważany.

2 Z listu tow. Biekina widać, że stawia on na jednej płaszczyźnie „język słów” (język dźwiękowy) i „język gestów” (według N. J. Marra — język „ręczny”). Sądzi on widocznie, że język gestów i język słów są równoznaczne, że ongiś społeczeństwo ludzkie nie miało języka słów, że „ręczny” język zastępował wówczas język słów, który zjawiał się dopiero później.

Jeśli jednak tow. Biekina istotnie tak sądzi, popełnia on poważny błąd. Język dźwiękowy lub język słów był zawsze jedynym językiem społeczeństwa ludzkiego, zdolnym do odegrania roli pełnowartościowego środka komunikowania się między ludźmi. Historia nie zna ani jednego społeczeństwa ludzkiego, najbardziej nawet zacofanego, które nie posiadałoby dźwiękowego języka. Etnografia nie zna ani jednego zacofanego szczepu, choćby był tak samo lub jeszcze bardziej pierwotny niż — powiedzmy — Au-

stralijczy czy mieszkańcy Ziemi Ognistej w ubiegłym stuleciu, który nie miałby swego języka dźwiękowego. W historii ludzkości język dźwiękowy stanowi jedną z tych sił, które pomogły ludziom wyodrębnić się ze świata zwierzęcego, połączyć się w społeczeństwa, rozwinąć swe myślenie, organizować produkcję społeczną, prowadzić skuteczną walkę z siłami przyrody i dojść do tego postępu, jaki mamy obecnie.

Pod tym względem znaczenie tzw. języka gestów wobec jego niezmiernego ubóstwa i ograniczonego charakteru — jest znikome. Jest to właściwie nie język, i nawet nie surogat języka, który by mógł tak lub inaczej zastąpić język dźwiękowy, lecz środek pomocniczy o nader ograniczonych możliwościach, z którego korzysta niekiedy człowiek dla podkreślenia tych czy innych momentów w swej mowie. Języka gestów nie można przyrównywać do języka dźwiękowego, tak samo jak nie można przyrównywać pierwotnej drewnianej motyki do współczesnego traktora gąsienicowego, z pięciokorpusowym pługiem i rzędowym siewnikiem traktorowym.

3 Jak widać, interesujecie się przede wszystkim głuchoniemy, a dopiero potem — problemami językoznawstwa. Widocznie ta właśnie okoliczność skłoniła was do tego, że zwróciście się do mnie z szeregiem pytań. No cóż, skoro nalegacie, chętnie uczynię zadość waszej prośbie. A więc, jak ma się sprawa z głuchoniemy? Czy funkcjonuje u nich myślenie, czy powstają u nich myśli? Tak jest, myślenie u nich funkcjonuje i myśli powstają. Rzecz jasna, że skoro głuchoniemi pozbawieni są języka, ich myśli nie mogą powstawać na bazie materiału językowego. Czy nie znaczy to, że myśli głuchoniemych są ogołocone, nie związane z „normami przyrody” (wyrażenie N. J. Marra)? Nie, nie znaczy. Myśli głuchoniemych powstają i mogą istnieć jedynie na bazie tych obrazów, postrzeżeń, wyobrażeń, które kształtują się u nich w życiu codziennym o przedmiotach świata zewnętrznego i ich stosunku wzajemnym, dzięki zmysłom wzroku, dotyku, smaku, powonienia. Poza tymi obrazami, postrzeżeniami, wyobrażeniami myśli, jest pusta, pozbawiona jakiegokolwiek bądź treści, czyli że nie istnieje.

J. Stalin.

DO TOWARZYSZY A. CHOŁOPOWA

Otrzymałem wasz list. Spółniłem się nieco z odpowiedzią wobec przecięcia pracą.

List wasz milcząco bierze za punkt wyjścia dwa założenia: założenie że dopuszczalne jest cytowanie dzieła tego lub owego autora w oderwaniu od okresu historycznego, do którego odnosi się cytata, i po drugie z założenia, że te czy owe wnioski i formuły marksizmu, uzyskane w wyniku zbadanego jednego z okresów rozwoju historycznego, są słuszne dla wszystkich okresów rozwoju i dlatego powinny pozostać niezmiennie.

Muszę powiedzieć, że oba te założenia są głęboko błędne.

Oto kilka przykładów: 1 W czterdziestych latach ubiegłego stulecia, kiedy nie było jeszcze kapitalizmu monopolistycznego, kiedy kapitalizm rozwijał się w sposób mniej lub bardziej miarowy, po linii wznoszącej się, rozprzestrzeniając się na nowe jeszcze nie zajęte przezeń terytoria, a prawo nierówności rozwoju nie mogło jeszcze działać w całej pełni — Marks i Engels doszli do wniosku, że rewolucja socjalistyczna nie może zwyciężyć w jednym jakimkolwiek bądź kraju, że może ona zwyciężyć jedynie w rezultacie ogólnego uderzenia we wszystkich lub w większości krajów cywilizowanych. Wniosek ten stał się potem wytyczną dla wszystkich marksistów.

Jednakże na początku dwudziestego stulecia, zwłaszcza w okresie pierwszej wojny światowej, gdy dla wszystkich stało się jasne, że kapitalizm przedmonopolistyczny jawnie przerósł w kapitalizm monopolistyczny, gdy kapitalizm idący wzwyż przekształcił się w kapitalizm umierający, gdy wojna odsłoniła nieuleczalne choroby światowego frontu imperialistycznego, a prawo nierówności rozwoju zdecydowało o różnym czasie dojrzewania rewolucji proletariackiej w różnych krajach, — Lenin, wychodząc z teorii marksistowskiej, doszedł do wniosku, że w nowych warunkach rozwoju rewolucja socjalistyczna może w zupełności zwyciężyć w jednym,

z osobną wziętym kraju, że równoczesne zwycięstwo rewolucji socjalistycznej we wszystkich krajach lub w większości krajów cywilizowanych jest niemożliwe wobec nierówności dojrzewania rewolucji w tych krajach, że dawna formuła Marksa i Engelsa nie odpowiada już nowym warunkom historycznym.

Jak widać, mamy tu dwa różne wnioski dotyczące zagadnienia zwycięstwa socjalizmu, które nie tylko przeczą sobie wzajemnie, lecz i wzajem się wykluczają.

Jakież tam mole księżkowe i talmudyści, którzy, nie wnikając w istotę sprawy, cytują w sposób formalny, w oderwaniu od warunków historycznych — mogą powiedzieć, że jeden z tych wniosków, jako bezwarunkowo niesłuszny, należy odrzucić, drugi zaś wniosek, jako bezwarunkowo słuszny, winien być rozszerzony na wszystkie okresy rozwoju. Ale marksści nie mogą nie wiedzieć, że mole księżkowe i talmudyści mylą się, nie mogą nie wiedzieć, że oba te wnioski są słuszne, lecz nie bezwarunkowo, a każdy dla swego czasu: wniosek Marksa i Engelsa — dla okresu kapitalizmu przedmonopolistycznego, wniosek zaś Lenina — dla okresu kapitalizmu monopolistycznego.

2 Engels mówił w swym „Anty-Duehring”, że po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej państwo powinno obumrzeć. Na tej podstawie, po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w naszym kraju, mole księżkowe i talmudyści z naszej partii zaczęli domagać się, aby partia przedsięwzięła środki, zmierzające do szybszego obumierania naszego państwa, do rozwiązania organów państwowych, do rezygnacji ze stałej armii.

Jednakże marksści radzieccy, na podstawie analizy sytuacji świata w naszym okresie, doszli do wniosku, że przy istnieniu otoczenia kapitalistycznego, gdy zwycięstwo rewolucji socjalistycznej ma miejsce tylko w jednym kraju, a we wszystkich innych krajach panuje kapitalizm, kraj zwycięskiej rewolucji powinien nie osłabiać, lecz ze wszelkim miarą wzmacniać swoje państwo, organa państwa, organa wywiadu, armię, jeśli kraj ten nie chce ulec rozgromieniu przez otoczenie kapitalistyczne. Rosyjscy marksści doszli do wniosku, że formuła Engelsa ma na uwadze zwycięstwo socjalizmu we wszystkich krajach lub w większości krajów, że nie da się ona zastosować do wypadku, gdy socjalizm zwycięża w jednym, z osobną wziętym kraju, we wszystkich zaś innych krajach panuje kapitalizm.

Jak widać, mamy tu dwie różne formuły, dotyczące zagadnienia losów państwa socjalistycznego, które wykluczają się nawzajem.

Mole księżkowe i talmudyści mogą powiedzieć, że okoliczność ta stwarza sytuację nie do zniesienia, że należy jedną z tych formuł odrzucić, jako bezwarunkowo błędną, drugą zaś, jako bezwarunkowo słuszną — rozszerzyć na wszystkie okresy rozwoju państwa socjalistycznego. Ale marksści nie mogą nie wiedzieć, że mole księżkowe i talmudyści mylą się, albowiem obie te formuły są słuszne, lecz nie absolutnie, a każda dla swego czasu: formuła radzieckich marksistów — dla okresu zwycięstwa socjalizmu w jednym lub kilku krajach, formuła zaś Engelsa — dla tego określonego socjalizmu w poszczególnych krajach doprowadzi do zwycięstwa socjalizmu w większości krajów i gdy zostaną w ten sposób stworzone warunki niezbędne dla zastosowania formuły Engelsa.

Liczbę takich przykładów można by zwiększyć.

To samo należy powiedzieć o dwóch różnych formułach, dotyczących zagadnienia języka, wziętych z różnych prac Stalina i przytoczonych przez tow. Chołopowa w jego liście.

Tow. Chołopow powołuje się na prace Stalina „W sprawie marksizmu w językoznawstwie”, w której stormułowany jest wniosek, że w wyniku skrzyżowania, powiedzmy, dwóch języków, jeden z języków zazwyczaj wychodzi jako zwycięzca, drugi zaś obumiera, że więc, skrzyżowanie daje nie jakiś nowy, trzeci język, lecz zachowuje jeden z języków. Dalej powołuje się on na inny wniosek, wzięty z referatu Stalina na XVI Zjeździe WKP(b), w którym mowa, że w okresie zwycięstwa socjalizmu w skali światowej, gdy socjalizm okrzepnie i wejdzie w byt, języki narodowe muszą być nieuchronnie złać w jeden język wspólny, który oczywiście, nie

będzie ani wielkorosyjskim, ani niemieckim, lecz czymś nowym. Porównawszy te dwie formuły i widząc, że nie tylko nie godzą się one z sobą, lecz wzajem się wykluczają, tow. Chołopow wpada w rozpacz. „Z artykułu Waszego — pisze on w liście — zrozumiałem, że ze skrzyżowania języków nigdy nie można otrzymać jakiegokolwiek nowego języka, a do ukazania się artykułu byłem mocno przekonany, zgodnie z Waszym przemówieniem na XVI Zjeździe WKP(b), że przy komunizmie języki zleją się w jeden język wspólny”.

Jest rzeczą oczywistą, że tow. Chołopow, po odkryciu sprzeczności między tymi dwiema formułami i w głębokiej wierze, że sprzeczność należy zlikwidować, uważa za potrzebne pozbyć się jednej z formuł, jako „niesłusznej” i uczerpienie się drugiej formuły, jako słusznej dla wszystkich czasów i krajów, ale, jakiej mianowicie formuły uczerpić się — nie wie on. Powstaje coś w rodzaju sytuacji bez wyjścia. Tow. Chołopow nie domyśla się nawet, że obie te formuły mogą być słuszne — każda dla swego czasu.

Tak zawsze bywa z młotami księżkowymi i talmudystami, którzy, nie wnikając w istotę sprawy i cytując w sposób formalny, bez uwzględnienia warunków historycznych, o których mówią cytaty, niezmiennie wpadają w sytuację bez wyjścia.

Tymczasem zaś, jeśli wniknąć merytorycznie w zagadnienie, nie ma żadnych podstaw, by uważać, że sytuacja jest bez wyjścia. Rzecz w tym, że broszura Stalina „W sprawie marksizmu w językoznawstwie” i przemówienie Stalina na XVI Zjeździe Partii mają na uwadze dwie zupełnie różne epoki, w wyniku czego otrzymujemy też różne formuły.

Formuła Stalina w jego broszurze, w części, dotyczącej krzyżowania się języków, ma na uwadze epokę przed zwycięstwem socjalizmu w skali świata, gdy klasy wyzyskujące stanowią panującą siłę na świecie, gdy ucisk narodowy i kolonialny pozostaje w mocy, gdy odosobnienie narodowe i wzajemna nieufność narodów utrwalone są przez różnice państwowe, gdy nie ma jeszcze równoprawienia narodowego, gdy krzyżowanie się języków odbywa się w trybie walki o panowanie jednego z języków, gdy nie ma jeszcze warunków dla pokojowej i przyjaznej współpracy narodów i języków, gdy na porządku dziennym stoi nie współpraca i wzajemne wzbogacanie się języków, lecz asymilacja jednego z języków i zwycięstwo drugiego.

Co do drugiej zaś formuły Stalina, wziętej z przemówienia na XVI Zjeździe Partii, w części, dotyczącej zlania się języków w jeden język wspólny, to tu ma się na uwadze inną epokę, a mianowicie epokę po zwycięstwie socjalizmu w skali światowej, gdy nie będzie już istniał imperializm światowy, klasy wyzyskujące będą obalone, ucisk narodowy i kolonialny będą zlikwidowane, odosobnienie narodowe i wzajemna nieufność narodów zostaną zastąpione przez wzajemne zaufanie i zbliżenie narodów, równoprawienie narodowe wcielone będzie w życie, polityka dławienia i asymilacji języków będzie zlikwidowana, współpraca narodów zostanie zorganizowana, a języki narodowe będą miały możliwość swobodnego wzajemnego wzbogacania się w trybie współpracy. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach nie może być nawet mowy o zdławieniu i klęsce jednego z języków, a zwycięstwie innych. Tu będziemy mieli do czynienia nie z dwoma językami, z których jeden doznaje klęski, drugi zaś wychodzi z walki jako zwycięzca, lecz z sekami języków narodowych, z których w wyniku długotrwałej współpracy ekonomicznej, politycznej i kulturalnej narodów będą się najpierw wlaniały najbardziej wzbogacone, jednolite języki strefowe, a następnie języki strefowe stopią się w jeden wspólny język międzynarodowy, który oczywiście nie będzie ani niemieckim, ani rosyjskim, ani angielskim, lecz nowym językiem, który wchłonie w siebie najlepsze elementy języków narodowych i strefowych.

A zatem dwie różne formuły odpo-

wiadają dwóm różnym epokom rozwoju społeczeństwa i właśnie dlatego, że odpowiadają tym epokom, obie formuły są słuszne — każda dla swojej epoki.

Domagać się, aby te formuły nie znajdowały się w sprzeczności wzajemnej, aby nie wykluczały się wzajem — jest równie niedorzeczne, jak niedorzeczne byłoby domaganie się, aby epoka panowania kapitalizmu nie znajdowała się w sprzeczności z epoką panowania socjalizmu, aby socjalizm i kapitalizm nie wykluczały się wzajem.

Mole księżkowe i talmudyści rozpatrują marksizm, poszczególne wnioski i formuły marksizmu, jako zbiór dogmatów, które „nigdy” nie zmieniają się, mimo zmiany warunków rozwoju społeczeństwa. Myślą oni, że jeśli naucza się na pamięć tych wniosków i formuł i zaczyna cytować je na wszelkie sposoby, to będą w stanie rozwiązywać wszelkie zagadnienia, licząc na to, że wyuczone wnioski i formuły przydadzą im się dla wszystkich czasów i krajów, we wszystkich wypadkach w życiu. Tak jednak mogą myśleć tylko ludzie, którzy widzą literę marksizmu, ale nie widzą jego istoty, wykuwają na pamięć teksty wniosków i formuł marksizmu, lecz nie rozumieją ich treści.

Marksizm jest nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciekających i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego. Marksizm jako nauka nie może stać w jednym miejscu — rozwija się on, doskonali. W rozwoju swym marksizm nie może nie wzbogacać się nowymi doświadczeniami, nową wiedzą, a więc poszczególne jego formuły i wnioski nie mogą nie zmieniać się z biegiem czasu, nie mogą nie ustępować miejsca nowym formułom i wnioskom, które odpowiadają nowym zadaniom historycznym. Marksizm nie uznaje niezmiennych wniosków i formuł, obowiązujących dla wszystkich epok i okresów. Marksizm jest wrogiem wszelkiego dogmatyzmu.

J. Stalin.

28 lipca 1950 r.

Rzemiosło zrywa z ustrojem cechowym

(Dokończenie ze strony 1)

miosie nie dotrzymuje kroku ustrój cechowy rzemiosła. Z przeżytkiem tym podjęto już walkę. Tak np. na jednym z ostatnich posiedzeń Okręgu Związku Cechów w Gdańsku w obecności niemal wszystkich cechmistrzów Wybrzeża zapadła jednomyślna uchwała wystąpienia za pośrednictwem Urzędu Rzemieślniczej do Centralnego Urzędu Drobnej Wytwórczości z wnioskiem o utworzenie branżowych związków rzemieślniczych na miejsce obecnych cechów.

W ten sposób postępowe rzemiosło chce się kategorycznie odciąć od naleciałości kapitalistycznych. Nie będzie to jakaś zmiana formalna, szluz cechowego na związkowy, lecz zadokumentowanie, że nowa treść społeczna dofarła do rzemiosła. To będzie promienne wyznaczenie wiary, iż rzemiosło wyzwoliło się z mroków średniowiecza i włączyło się do współczesnej rzeczywistości ludowej. Z tego punktu widzenia inicjatywie rzemieślników gdańskich należy się uznanie.

Zdzisław Wójcicki.

Rząd de Gasperiego uniemożliwił „rząd do Polski dzieci włoskich

WARSZAWA (PAP). Chcąc dać wyraz solidarności polskich mas pracujących z walką robotników włoskich o chleb i pokój CRZZ zaprosiła w czerwcu br. na miesięczny pobyt w ośrodkach wypoczynkowych w Polsce 60 dzieci włoskich, których rodzice są ofiarami prześladowań reakcyjnego rządu de Gasperiego. Liczne związki zawodowe i ORZZ-ty ubiegły się o możliwość goszczenia dzieci robotników włoskich. Ukończono już przygotowania organizacyjne, a nawet zamówiono specjalne wagony sypialne, które miały zabrać dzieci z Wenecji, aby je przewieźć do Polski. Tymczasem władze włoskie w ostatnich dniach uniemożliwiły przyjazd dzieci do Polski.

Sekretarz gen. Włoskiej Konfederacji Pracy (CGIL) — di Vittorio wstosował do CRZZ list, w którym komunikując z przykrością, że włoskie min. spraw wewn. odmówiło wydania paszportów dla dzieci włoskich robotników, stwierdza m. in., „Interwencja nasza zmierzająca do cofnięcia tego postanowienia przez rząd włoski nie dała rezultatu. Zmuszeni jesteśmy przez to zrezygnować z Waszej braterskiej pomocy

USA z Cieszyna

Garbarnie czeskie podnoszą poziom produkcji

Wywiad z prof. dr Koldą, światowej sławy uczonego czeskim

„Naukowcy czescy imponują kolektywną pracą” — mówi inż. Adam Mrózek, który powrócił z Brna po ukończeniu studiów uzupełniających w Zakładzie histologii, embriologii i anatomii zwierząt prof. dr Koldy.

Do Polski powrócił z Brna asystent weterynarzy na W. S. G. W. w Cieszynie, inż. A. Mrózek, który odbywał swe studia uzupełniające z dziedziny histologii zwierząt domowych w światowej sławy zakładzie histologii, embriologii i anatomii zwierząt prof. dr Koldy.

Oto garść uwag i spostrzeżeń inż. Mrózka w związku z jego pobylem na terenie Moraw.

Doznałem w Bernie od samego początku bardzo serdecznego przyjęcia. Wiele do zawdzięczenia mam prof. Koldzie, który mimo wielu zajęć zawodowych i społecznych, nie żałował czasu, aby zapoznać mnie z najnowszymi metodami badań histologicznych, których sam jest autorem. Prof. Kolda to istny „tytan pracy”. Za ledwie kilka godz. sypia i to w swym gabinecie. Jest to człowiek o znanym nazwisku w świecie nauki, mimo to jest nadzwyczaj skromny. Pełni funkcję kierownika zakładu anatomii, histologii i embriologii przy Wyższej Szkole Weterynaryjnej w Brnie, jedynej tego typu uczelni na terenie całej Czechosłowacji. Studiuje tu obok Czechów około 40% Słowaków, którzy będą mieli możliwość kończenia swych studiów na terenie Słowacji w nowopowstałej wyższej szkole weterynaryjnej w Koszycach.

Chlubą berneńskiej uczelni są wspierane urządzenia laboratoryjne, a także jej uczniowie, którzy stosują kolektywny system pracy, pod hasłem: „Nikt nie może z nas nie uczyć się”. Kolektywny system stosuje też sam prof. Kolda w swoich badaniach, które prowadzi niezmordowanie wraz ze swymi asystentami i studentami. Ci ostatni tworzą tzw. „kółka kształceniowe”. Na czwartym semestrze szkoły jest np. takich „kółek” 11 po 20—25 osób każde. Wyniki, jakie osiąga prof. Kolda w dziedzinie badań, jak

również wyniki, jakie osiąga jego uczeń w dziedzinie studiów, są pod każdym względem zadowalające. Badania prof. Koldy, które przeprowadza w ramach planu 5-letniego posiadają duże znaczenie dla przemysłu garbarskiego, który jest znacznie rozwinięty na terenie Czechosłowacji. Przy badaniach skór zwierząt domowych i dzikich stosuje się najnowsze metody, które są najczęściej wynikiem żmudnych prac samego prof. Koldy. Wyniki te służą do dalszych praktycznych już zastosowań w przemyśle skórzanym w Gottwaldowie (dawnej Zlin). Dzięki tym badaniom garbarnie czeskie mogły znacznie podnieść poziom produkcji.

Prof. Kolda wydał — w ramach planu 5-letniego niezwykle cenne dzieło naukowe, a mianowicie III i IV tom anatomii zwierząt domowych. Jest to praca — jak podkreśla zawsze prof. Kolda — kolektywna. Obecnie uczonego czeskiego pracuje intensywnie nad nową metodą zamrażania zwierząt domowych, konieczną przy oznaczaniu topografii wnetrzności.

Uczelnia berneńska utrzymuje nader żywy i serdeczny kontakt z tego samego typu uczelnią w Lublinie, której ofiarowała szereg cennych urządzeń. W bież. roku pracował w Bernie adiunkt dr Chomjak z weterynaryjnego fakultetu uniwersytetu lubelskiego. Wielu studentów szkoły weterynarzy w Bernie było w Polsce na różnego typu kursach obozów wypoczynkowych itp. Ci są zachwyceni naszym krajem i ludźmi. Lecz już największego wielbiciela ma Polska w samym profesorze Koldzie, który — jak sam o sobie mówi — jest „starym i wypróbowanym przyjacielem Polaków”. Włada on też doskonale językiem polskim, którym się wyłącznie ze mną porozumiewał — mówi inż. Mrózek. W jego bogatej bibliotece obok księzek angielskich, rosyjskich, niemieckich i innych poróżne miejsce zajmują i książki polskie, zarówno naukowe, jak i beletrystyka. Interesuje się on zresztą nie tylko nauką polską, ale także i przejawami życia społecznego i politycznego w naszym kraju.

Rozmowę przeprowadził: MOST.

Nasze reportaże

Bursztyn-złoto morza

„IKP” zwiedza Państwową Fabrykę Wyrobów Bursztynowych



Robotnica przy szlifowaniu bursztynu

Gdańsk, w sierpniu. Przez tysiące lat trwał proces tworzenia się bursztynu. Dziś fale morskie wyrzucają na brzeg jego okruchy, które są skamieniającą żywicą dawnych lasów, pochłoniętych przez morze. Niejednokrotnie możemy zobaczyć większe kawałki bursztynu, z doskonałymi zachowanymi śladami fauny i flory minionych epok. Bursztyn występuje przeważnie na Bałtyku i Morzu Północnym, choć spotkać go można również w małych ilościach w innych miejscach kuli ziemskiej.

Bursztyn najłatwiej można uzyskać, zbierając go na brzegu morskim, zazwyczaj po północno-wschodnim szlomie. Łatwo go poznać pośród innych podobnych kamyczków, odróżniając dotykkiem, ponieważ jako żyły przewodnik ciepła wydaje się cieplejszy.

Bursztyn bywa również wyławiany z dna morskiego. Przy pomocy sieci i długich żerdzi wybiera się wodorosty, wśród których znajduje się bursztyn. Najlepszym jednak materiałem do obróbki jest bursztyn ziemny tzw. kopaliniany, którego bogate pokłady znajdują się w okolicy Królewca.

Na rynku spotykamy bursztyn jako ozdoby galanteryjne oraz przedmioty użytkowe o artystycznym charakterze. W Gdańsku znajduje się Państwowa Fabryka Wyrobów Bursztynowych, jedna z największych w Europie.

Fabryka otrzymuje poważne zamówienia z zagranicy na wyroby bursztynowe, toteż praca tam wrę. Przy warsztatach siedzą robotnice, oprószone pyłem bursztynowym. Obserwujemy poszczególne stadia nadawania odpowiednich kształtów bursztynowi.

Drobne kawałki bursztynu przeznaczone na korale wędrują do obcarni, gdzie sprawne ręce pracownicy nadają mu odpowiednie kształty. Z koralu te same kawałki odbiera następna pracownica, która już przy pomocy tokarki z „obciśków” łoczy korale. Następnie szlifuje je przy pomocy kredy i wody, nadając im połysk. Po uprzednim wydrążeniu dziurki, korale wędrują do sortowni, gdzie zostaną nanizane na nitkę umiędlonej dobranej barwy i wielkości.

Zupełnie odmiennie przedstawia się wyrob broszek. Praca ta wymaga wiele precyzji i zmysłu artystycznego, by z drobnych kawałków bursztynu stworzyć ładnie skomponowane broszki w postaci kwiatów, które oprawia się w srebro. Większe kawałki bursztynu przeznaczone są do wyrobu cygarniczek, którym odpowiednio kształty nadaje się przy pomocy szlifierki.

Opadki bursztynu powstałe przy produkcji, oczyszczone z piasku, wkłada się z dodatkiem specjalnych chemikaliów do aparatu, poddając ogrzewaniu w temperaturze około 300 stopni pod ciśnieniem około 50 atmosfer.

Proces otrzymywania prasowanego bursztynu trwa od 6 do 7 godzin. Z prasowanego bursztynu, który nie wiele różni się od normalnego (może jedynie (Ciąg dalszy na stronie 6)



W Fabryce wyrobów bursztynowych praca jest bardzo precyzyjna

MARIA BORUNIOWA

Tajemnica leśnej polany

— Już teraz nic nie rozumiam — westchnęła zmartwiona Danka. — Może to kot zaczarowany? — żartowała Marysia. — Ty już się nie naśmiewaj! — No, co? Idziecie z tym kotem do Bartosików? — zagadnęło je jedno z dzieci stojących obok. — Słuchajcie, — zwróciła się do gromadki Ola. — Czy nie ma u was we wsi takiego kota... Szarego, w czarne łaty. Jedną ma na głowie drugą dużą na grzbiecie. — Znamy! — zawołały chórem dzieci. — Jeden tylko jest taki kot we wsi, — zaczął najstarszy z chłopców. To jest kot pana nauczyciela! — Nauczyciela?! — wykrzyknęły razem wszystkie cztery dziewczynki. — Tak. Naszego nauczyciela. — To my nie mamy tam po co chodzić. Wracamy! — rzekła Ziu-ta do koleżanek. — Ola odwiązała wstążkę i puściła kota na ziemię. — Dlaczego mu wstążkę zabieracie? — zapytał ze zdziwieniem jeden z chłopców. — Bo to moja wstążka. Zawiązałam ją sama. — A, to przez tę wstążkę go tak goniliście! — Czy nie widzieliście gdzie Witka Mityki? — przerwała Danka, przypomniawszy sobie, że właśnie dlatego wróciły do wsi, aby się dowiedzieć od dzieci gdzie może być Witek, gdyż nie zastały go pod lasem. — Nie. Widzieliśmy go tylko rano. Nie wiemy gdzie teraz jest. — A to mamy pecha! Dziewczynki niezadowolone z

siebie wracały do obozu. Jedyne Ziu-ta idąc zamyślona snuła plany dalszego śledzenia sprawy. Mimo wszystko postanowiła za wszelką cenę przekonać się czy Karski mieszka w Poznaniu, czy żona jego naprawdę jest chora i w której szkole on uczy? Ale jak to zrobić?

— Wyobraź sobie, że Karski zniknął, — zaczęła Ziu-ta zdając Jance sprawę z wyprawy.

— Niemożliwe! — Dostał depezę od syna, że żona chora. Spakował się i pojechał.

— Pojechał? Po prostu „zwiął”? A z kotem co? — zwróciła się do Danki.

— Ano, też się urwało... — Hm... zastanawiała się Janka — gdy opowiedziały jej szczegóły wyprawy. Z tym kotem mógł być tylko przypadek, ale mogła to być tak samo zasadzka. No, przyjedzie Hanka — to postanowimy.

Tego wieczoru Janka z Ziu-tą nie kładły się wcale. Wyczekiwały na Hankę. Około północy zaturkotał wózek leśniczego przywożący drużynową.

— Dlaczego nie śpicie jeszcze? — pytała Hanka z niezadowoleniem.

— Nie usnęłybyśmy. Mamy wiadomości... Bardzo ważne.

— To chodźcie ze mną do magazynu. Trzeba wyładować zakupy. Płótno na namiot mam.

Długo rozprawiły, wreszcie na koniec postanowiły zawiadomić posterunek milicji.

ŚWIĄTEK DZIECIĘCY

Rok 6 Nr 25 TYGODNIOWY DODATEK IKP 4 8. 1950

O co chodzi w Korei?



Ostatnio wiele się pisze i mówi o Korei i napewno niejedno z Was chciałoby znać odpowiedź na pytanie: „Jak to jest właściwie z tą Koreą, o co tam chodzi?”

Otóż posłuchajcie:

W dalekiej Korei trwa wojna. Huczą strzały artyleryjskie, na miasta i wsie spadają bomby. Ludzie muszą kryć się do schronów, każdy dzień przynosi setki zabitych i rannych. Trwa już tak od 25 czerwca, czyli od dnia, w którym zdrajcy narodu koreańskiego wtargnęli na terytorium Korei Północnej.

Trzeba Wam wiedzieć, że przez Koreę biegła linia podziału: na północy władzę miał lud, na południu rządziło kilku amerykańskich slugusów. Na północy ludzie budowali domy i szosy, troszczyli się o to, by zapewnić swej ojczyźnie, swym dzieciom i sobie szczęśliwą i jasną przyszłość. Na południu myślano jedynie o tym, jak przeszkodzić im w tej pracy, jak wziąć ich w niewolę. I wreszcie wojska południowców ruszyły do ataku. Mieszkańcy wolnej Korei chwycili za broń, uderzyli na wroga i zaczęli go gnać tak prędko, że już po paru dniach wygonili go ze swej ziemi, zajęli mu stolicę i oswobodzili wielkie terytorium. Nie pomogła pomoc Amerykanów, którzy przystali swe wojska i samoloty. Dzisiaj prawie nad całą Koreą powiewa sztandar wolności i sprawiedliwości.

A nie dziwcie się temu, że tak wiele mówi się obecnie o tej sprawie. Wiedźcie bowiem, że sprawa Korei — tak dalekiej i egzotycznej — jest przecież sprawą dla nas bliską, obchodzi żywo każdego z nas. I Ciebie i mnie. Zamach imperialistów na Koreę — to zamach na pokój. Już jeden się nie udał, tak i nie powiedzie się następny!

z czasów

Ciechocinek, perła Kujaw

Ciechocinek w czasach przedwojennych należał obok Krynicy do najpopularniejszych uzdrowisk krajowych. Na stacji w Aleksandrowie Kujawskim spotykali się zamożni ludzie ze wszystkich stron Polski, aby stąd odnową kojącej wody dojechać do zdrowego Ciechocinka. Choć bogactwo solankowe tej perły w koronie Kujaw było przegromione i niewyczerpalne, choć leczniczy jod, sól i siarka przesycała powietrze pod łożniami ciechocińskimi dla każdego, choć od wieków były tu radowe ciepłe źródła solankowe w obfitości niewymiernej, to jednakże tylko wybrani mogli się zdobyć na luksus ratowania swego zdrowia i życia w „kuracji” ciechocińskiej. Człowiek pracy mógł w Ciechocinku przebywać tylko w roli najemnika, który w trudzie mięśni i mózgu zdobywał tutaj swój chleb powszedni.

Sytuacja radykalnie się zmieniła po rewolucyjnej zdobyczy, jaką dla świata pracy stanowi Fundusz Wczasów Pracowniczych, zdobywcę, która wciąż jeszcze przez ogół nie jest należycie oceniana, choć jej błogosławione działanie rozciąga się na coraz szersze rzesze pracowników fizycznych i umysłowych. Urządzenia kuracyjne Ciechocinka są dziś dla wszystkich ludzi pracy.

W urządzeniach ciechocińskich niewiele się zmieniło od czasów międzywojennych. Z zawieszki wojennej wyszedł Ciechocinek obronną ręką. Nie padł tu ani jeden pocisk amunicyjny. Tak, jak przed wojną, stanowi dziś uroczyste miasteczko, zamknięte w jeden przegromny ogród kwiecisty. Nigdzie w Polsce nie można spotkać takiego skupienia na stosunkowo małej przestrzeni kwiatów, takich bogatych dywanów, klombów i rabat kwiatowych, co w Ciechocinku. Nawet sopocka feeria kwiatowa to tylko mały model tego, co dopiero w pełnej krasie znajduje się w Ciechocinku. Wystarczy powiedzieć, że na klombach, dywanach i gazonach znajduje się około pół miliona kwiatów, jako pojedyncze rośliny. Jeśli byśmy do tego doliczyli kwiaty krzewy w plantacjach ogrodowych, ale'ach i zagajnikach parkowych otrzymalibyśmy astronomiczną cyfrę. Samych róż piennych jest tutaj ponad 6.000 w kilkudziesięciu odmianach. Gałąnków dałiś to kilkadziesiąt. Są tu krzewy jedne w Polsce, które wymagają gleby solan-

Wielki zegar kwiatowy w parku ciechocińskim pod łożniami



kowej, jak tamaryks, tulipanowiec, czy m. żołąb.

Pogodne zacisze, sielankowy prostu spokój i kwiaty są teraz, jak i przed laty, dominacją Ciechocinka. Z roślin utworzono dekoracyjne figury o kształtach geometrycznych, z kwiatów wyznaczono gigantyczne dywany i klomby, których walory artystyczne znajdują się na pograniczu sztuki plastycznej. Królestwo kwiatów zagarnęło tutaj również przedmioty użytku codziennego. Mamy więc osobliwość Ciechocinka w postaci gigantycznego zegara kwiatowego o średnicy 5 metrów, mamy kalendarz kwiatowy, z którego nie zdziwiera się kalendarz, lecz codziennie o północy w nową cyfrę dnia formuje się barwne kwiaty.

Ten raj kwiatowy wywołał w Ciechocinku na początku XX w. śp. Leopold Grzelecki, twórca parków sosnowego, pod łożniami i przy basenie, reorganizator plantacji ciechocińskich, wielki mistrz w swoim zawodzie ogrodniczym, którego współpracownicy Bronisławski i Maliszowski do dnia dzisiejszego pielęgnują tradycje kwiatowe Ciechocinka. Przewodzi im dziś p. Stanisław Brakowski, który choć nie jest ogrodnikiem z zawodu, to jednakże znalazł się na wysokości trudnego zadania i dobrze sobie zasłużył na ten awans społeczny, przejawy kierownictwa ogrodnicze od p. Skoniecznego, który z kolei objął dyrekcję zdroju.

Ożywcze ichnienie łożni solankowych i królestwo kwiatów przesyca atmosferę Ciechocinka. Tysiączki wczasowicze odpowiadają tu swe urlopy zdrowotne i sanatoryjne leczenia. Dziś ta kwiecista perła Kujaw jest bez reszty oddana do dyspozycji świata pracy, który hojną ręką czerpie tu zdrowie. Przez krótki okres łożnie były nieczynne, gdyż rurociągi od źródła solankowego były uszkodzone. Monterzy Ciechocinka w trosce o zdrowie swych towarzyszy pracy zdobyli się na wielki zryw pracowitości, pokonali piętrzące

się trudności techniczne, wydobyli przedzwiazę rury, wyreperowali je, ponownie zainstalowali, symboliczny grzybek zapełnił się zrebrzyłą cieczą solankową i znów od soboty ruszyły łożnie, niosąc zdrowie tysiącom kuracjuszy ze świata pracy. Obok kwiatów Ciechocinek jest arcybogaty w dziedziarnię. Wczasy rodzinne i sanatoria dziecięce pracują na pełnych obrotach.

Dobrze musi być wszystkim w Ciechocinku, bo nawet popularna rodzina jelenia „Jaś” i „Małgosia” w parku zdrojowym tylko sięgają po cukierki, a bocian „Wojtus” jeno po kąski wędlin. Taką melamorfosę przeszła perła Kujaw.

Zdzisław Wójciewicz

Nowy kombajn radziecki

Inżynierowie radzieccy skonstruowali nowy potężny kombajn do sprętu buraków. Pierwsza partia nowych kombajnów pracować już będzie jesienią br. na polach Ukrainy.

Zgon profesora Alfreda Wilkomirskiego

ŁÓDŹ (k) Ostatniego dnia lipca zmarł, przeżywszy 77 lat, śp. Alfred Wilkomirski, artysta — muzyk wysokiej klasy, ceniony pedagog, profesor Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi, człowiek, który w sercach swych wychowanków i świata artystycznego zdobył sobie miejsce wielkimi zaletami swego charakteru.

W środę do czasu pogrzebu złożono na Starym Cmentarzu Rzymsko — Katolickim przy ul. Ogrodowej.

Na szlaku reporterskim

STUTTHOF

Żyzne pola Żuław przynoszą obfite plony

Sopot, w sierpniu
Wczesnym rankiem udajemy się w wędrowkę po Żuławach. W polu ludzie są przy pracy. Z dala słychać szum motorów. To traktory. Pracują pełną parą. Zatrzymujemy się na chwilę. Jest to wieś Orłowo. Indagujemy pierwszego napotkanego traktorzystę, częstujemy go papierosem i wszczyniamy rozmowę.

Mężczyzna o smagłej, czerstwej twarzy pochodzi z terenów wschodniego kraju. Przybył tu w 1945 r. Dziś pracuje w majątku państwowym i jest zadowolony, gdyż ziemia żuławska jest żyzna. Takich bujnych i obfitych kłosów pszenicy i żyta nie widział w swym życiu. Bierzemy do ręki garść kłosów. Istotnie, pszenica jest piękna.

Ruszamy dalej. Jesteśmy w Tujsku. W pobliżu Tujska znajduje się największa na Żuławach stacja pomp Chłodniewo. Zwiedzamy stację, która w tej chwili jest nieczynna, gdyż poziom wody został wyrównany. Ruszy później. Z rzeczki Linawy, do której spływa woda z niższej położonych terenów, przetrza się co pewien czas, a zwłaszcza w okresie wiosennym, wodę za pomocą specjalnych pomp do Kanalu Elbląskiego, którego poziom jest wyższy o półtora metra. Stąd woda spływa do Bałtyku.

Jak nas informują, pompa wyrzu-

ca na sekundę 7.000 litrów wody i może być czynna przez dobę, a nawet i dłużej, zanim poziom wody nie zostanie wyrównany. Mniejszych stacji pomp jest na Żuławach jeszcze 8. Niemcy, ustępując pod naporem wojsk radzieckich, zniszczyli wały i zalali całe Żuławy. Przez dzień i noc pracowano przez dwa lata nad osuszeniem Żuław. Żuławy stanowią dziś jedną z żyzniejszych dzielnic kraju. Dziś wykuwa się tu lepsze jutyro Polski. W pobliżu spotykamy soltysa wsi, który z dumą mówi o swych nowych stronach.

Podążamy dalej i napotykamy na charakterystyczną drogę, po obu stronach wspaniałą grzędami owocowymi. Rosną tu gruszkami, jabłkami. Są na razie bezpańskie, ale we właściwym czasie, a więc w okresie jesiennych zbiorów znajdą się ich właściciele.

Wpadamy do Stegny, niewielkiej, typowo zagospodarowanej przez Niemców wsi. Dziś Stegna zmieniła swoje oblicze i swych właścicieli. Na swoje rdzenie polskiej wnieśli nowy nurt życia Polacy. Stegna jest miłą, czystą, zelektryfikowaną wsią, której malownicze położenie wabi turystów. W Stegnie przebywa wielu letników z całej Polski.

Niedaleko Stegny leży Sztutowo, dawniejszy Stutthof, do którego jedzie się ładną autostradą. Stutthof — symbol zbrodni i śmierci odwieczny jest przez setki osób dziennie. Zwiedzają go turyści. Zwiedzają po to, by uświadomić sobie popełnione przez faszystowskie Niemcy zbrodnie, nie mające w historii precedensu.

Tu właśnie do 1945 r. zginęło męczeńską śmiercią kilkaset tysięcy kobiet, mężczyzn i dzieci. Tu w pięknie położonym wśród lasów i dobrze zamaskowanym obozie ginęli codziennie ludzie z różnych krajów Europy. Tu przez cały czas dymyły kominy pieców krematoryjnych i zwiastowały jeszcze żyjącym śmierć.

Dziś na wieczną rzecz pamiętkę — pamiętkę najohydniejszych tortur i zbrodni, stoją piece krematoryjne wraz z całym urządzeniami, wyprą-

(Ciąg dalszy na stronie 6)

PODPATRUJEMY PRZYRODĘ

RYŚ

Obecnie zwierzę to jest dość rzadkie. Żyje w Karpatach, a także w innych lesistych okolicach naszego kraju.

Ryś należy do zwierząt niezwykle drapieżnych. Z wyglądu przypomina nieco kota domowego (należy do rodziny kotów), lecz jest dużo większy, posiada nogi wysokie, ogon krótki, uszy postawione ostro, z pędzłkami włosów na wierzchołkach. Sięść jego futerka jest barwy żółtawej, w ciemne centki. Ryś przesiaduje godzinami na konarach drzew, czatując na zdobycz. W odpowiedniej chwili jednym przętnym skokiem rzuca się na upatrzoną ofiarę, czepiając się jej grzbietu, na-

pada nawet jelenia i sarnę. W rozdrażnieniu rzuci się na człowieka.

Ryś jest bardzo odważny i przebiegły, wzrok posiada niezmiernie bystry, świecący w mroku zielonawo. Przez łepienie zwierzyńcy i płaczą wyrządza wielkie szkody. (drz.)

Czy wiecie że...

Dwa tysiące lat temu na miejscu dzisiejszego Paryża znajdowało się brudne miasteczko Lutecja, składające się z drewnianych chałupek, krytych słomą albo dachówką.

Piece z przewodem kamiennym pojawiły się na zachodzie Europy przed jakimś 700 laty.

Ogień nie może się palić bez powietrza. Gdy powietrza jest za mało, część paliwa nie spali się, tylko uleci kominem w postaci sadzy.

By zmusić mleko do skwaśnienia w przeciągu 2 sekund, dodać trzeba do niego nieco octu. Natychmiast wydzieli się twaróg.

Już na starych piramidach egipskich znajdujemy podobny ludzi, rozciągających ziarna między kamieniami.

Naczynia porcelanowe można było widzieć początkowo tylko w pałacach. Elektor saski złożył wazy miśnieńskie w podarunku łanym władcom. W r. 1707 porcelana pojawiła się po raz pierwszy w sprzedaży na targach w Lipsku.

Aluminium jest 3 razy lżejsze od żelaza. Toteż potrzebne jest przede wszystkim do budowy samolotów, które powinny być najlżejsze.

Pierwsza lampa

W pewnej grocie we Francji archeolodzy znaleźli oprócz kłębów skrobacza i harpunów z jelenich rogów, piaską, nędzną czaszke z piaskowca. Jej okrągłe dno pokrywał jakiś czarny osad; po zbadaniu go w laboratorium okazało się, że był to kopaliny, który powstał wskutek spalania w czasie łowu.

W ten sposób wykryta została pierwsza lampa, oświecająca pierwotnie siedziby ludzkie w tych jeszcze czasach, gdy mieszkaniem człowieka była jaskinia. W lampie tej nie było ani knota, ani szkiełka. Gdy zapalano ją, jaskinię przepelniał czad i kopaliny.

Upłynęło tysiące lat, zanim człowiek wpadł na pomysł sporządzenia takiej lampy, która by nie kopała.

Od tej chwili tysiące wynalazców pracowało przez długie tysiące lat nad tym, aby nasze lampy były lepsze i jaśniejsze.

Droga od pierwszej lampy do żarówki elektrycznej, opisana jest dla Was dzień i młodzieży w bardzo ładnie napisanej przez M. Lina książce pt. „Historia na świeć” z Biblioteczki Naukowej, Naczelnego Czyelnika.

Kraj porannej świeżości

Dzisiaj będziemy wędrować bardzo daleko — do naćiekawszego w tej chwili kraju na świecie — Korei.

Jaki obszar? Ile ludności? To nas w tej chwili nie obchodzi. Liczby mówią dużo, ale nigdy nie powiedzą tyle co sam krajobraz. A krajobraz to rzeczywiście ciekawy. Niby egzotyczny, a niby nie.

Szkoda tylko, że ciągle deszcz przeskądza nam nieco w obserwacjach. A no trudno. Może nieco niefortunnie wybraliśmy się. Bo po ostatnim trzydniowym tajfunie, który ledwie przedwcześnie skończył, deszcz leje bez przerwy. I to nie taki polski letni deszczyk, który możemy przeczekać w pierwszej lepszej bramie. Tu już jak leje — to leje! 5 tygodni bez przerwy! W ciągu tego krótkiego czasu spada 2/3 rocznych opadów, a potem przez cały rok susza, przybierająca takie rozmiary, że rzeczki częściowo, a czasem nawet zupełnie wysychają!

Inna rzecz, że rzeki koreańskie, to też nie takie jak polskie. Bieg ich krótki, gwałtowny, wody brudne, zamulone, osadzające wzdłuż łożyska tyle piasku, że dno niektórych rzek znajduje się wyżej od okolicznych równin. Tylko dzięki temu, że pracowity chłop koreański co roku bez przerwy podnosi wały ochronne wzdłuż brzegów, rzeki nie zalewają w okresie deszczowym kraju. To ich nienormalne, jedyne bodaj na świecie położenie ma wszakże również i zalety: by nawodnić pole wystarczy zrobić dziurkę w wale (oby tylko nie za wielką!) i rozprzecznić płynącą wodę kanalikiem na poszczególne działki ryżowe.

Bo oczywiście główną rośliną uprawną Korei jest właśnie ryż. Rośnie on głównie w południowo-zachodniej części kraju, w dolinach wzdłuż wybrzeży Morza

Żółtego. Wybrzeże Morza Japońskiego — to góry o szczytach przekraczających 2000 m n. p. m. — ciągnące się trzema potężnymi łańcuchami Tumanu, Puczenrongu i Gór Diamentowych od granicy ZSRR aż do środkowej części półwyspu. W północnej części kraju z natury swej dzikiej góry te porośnięte są puszcza dziewiczą, która nie widziała jeszcze człowieka — góry na południu porastają młodymi lasami liściastymi (graby, dzikie grusze, jabłonie, wiśnie, krzewy kaliny, rózy magnolia, bez, rododendron) o roślinności wiecznie zielonej!

O roślinności wiecznie zielonej! Ależ tak! Nie myślcie, dzieci że tylko na nasze przywitanie Korea tak się pięknie przystroiła. Bądź co bądź słynny dziś 38° geograficznej szerokości północnej przebiega nie tylko przez Koreę, ale także przez... Sycylię! To nie, że w Korei północnej w zimie temperatura obniża się do -40°. Tu jest ciepło!

Zresztą lasy — powiedzmy sobie szczerze — nie są wcale jedynym bogactwem Korei. Część południowa, rolnicza, jest spichlerzem całego kraju, zaś część północna, przemysłowa, posiada olbrzymie bogactwa mineralne jak rudę żelazną (Musan), rudy metali kolorowych, złoto (Unsan), węgiel kamienny (Phenian), grafit, węgiel brunatny (Aodi). A rzeki, te właśnie kapryśne rzeki koreańskie, z których ledwie kilka nadaje się do żeglugi (Tedon — przepływająca przez Phenian, Han — przepływająca przez Seul i Nakton — uchodząca do morza pod Fusanem) mogą stać się (a w p. n. Korei już częściowo stały się) niewyczerpanym rezerwuarem energii elektrycznej.

Tak oto wygląda „kraj porannej świeżości” — Cziosen — jak nazywają Koreę jej mieszkańcy. Na podstawie Zajczikowa „Korei” opracował (z)

Kalendarzyk

Czwartek, 3 sierpnia 1950 r.
Katolicki: Nikodema, Znalezienie
rel. św. Szczepana.

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Czerwonej Armii 20 — tel. 33-41, 33-42
DZIAŁ PRENUMERATY I OGŁOSZEN
Generalissimusa Stalina 2 — tel. 24-29

Porady prawne w sprawach mieszaniowych

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zawiadamia, że ze względów technicznych udzielać będzie porad prawnych w sprawach mieszkaniowych w tak zwane czwartkowe „Dni przyjeźdźcy” w czasie od godz. 17 — 19 w lokalu Oddziału Gospodarki Lokalowej przy ul. Jana Kazimierza 5, pokój nr 2 parter zamiast w Ratuszu jak to dotychczas miało miejsce.

W wszystkich innych sprawach członkowie Prezydium będą przyjmowali w Ratuszu w każdy czwartek od godz. 17 — 19.

Notatnik

* „Cztery pokolenia” są podobno wyświetlane na ekranie kina „Polonia”. Tak przynajmniej głoszą afisze wywieszone w mieście. Znaczeni nimi bydgoszczanie idą do kina i przekonują się, że wyświetla się nadal „Maarell”. Reklama reklama lecz mało nalepka „Wkrótce” wiele mogłaby wyjaśnić!

* Pantograf — jak komunikuje nam dyrekcja MKZ — zostanie wkrótce sprowadzony na bydgoskim „superwozie” tramwajowym nr 18. Sieć napowietrzna zostanie bowiem przebudowana i wypadki jej zerwania nie powinny się powtórzyć.

* Czekać latka latka aż... Centrala Zielarska otworzy piątą izbę przy Alejach 1 Maja. Najpierw miano ją otworzyć w kwiecień br., potem w maju br. Obecnie bodaj nie wiadomo czy ją w ogóle otworzą. A szkoda, bo ufalibyśmy Centrali, że szybko uruchomi tę pożyteczną placówkę. Do tego czasu niejeden bydgoszczanin dzięki niej był już wykurwał.

* Górą młodzie! Śmiało tak właśnie można rzec o młodzieży Miejskiego Handlu Detalicznego. Zespoły ZMP-owców zatrudnionych w MHD prowadzą już sześć sklepów: 1 spożywczy, 1 odzieżowo-galanteryjny, 1 pasmanteryjny, 1 perfumeryjny i 2 sklepy elektro-techniczne.

* Proszek do prania stał się coraz bardziej sławny „sennym marzeniem”. Od długiego czasu nie pojawił się transport tego artykułu. Czyżby władze dystrybucyjne zapomniały o Bydgoszczy?

* Języka rosyjskiego uczyć będą w nowym roku szkolnym w szkołach nowe kadry „wykładowców”. W Państw. Liceum w Bydgoszczy zakończył się onegdaj drugi kurs nauczycielski języka rosyjskiego, którego absolwentami zostało 93 młodych pedagogów.

* Dokładne adresy na przesyłkach pocztowych wciąż jeszcze należą do rzadkości. Dlatego też listowi apelowali do naszego pośredniczącego do wszystkich nadawców ażeby listy i paczki adresowali czytelnicy i dokładnie uściłowując im tym samym ciężką pracę. (n.k.)

Szpital wyjaśnia

Gabinet rentgenowski pracuje już normalnie

W związku z listem jednego z naszych czytelników, który zaniepokoił nas w rubryce „Czytelnicy piszą” pod tytułem „W szpitalu” w 208 numerze IKP dyrekcja Szpitala Miejskiego w Bydgoszczy wyjaśnia, że rozpoznanie choroby 77-letniego pacjenta przez rentgenologa dra Szewyńskiego w Szpitalu U. B. było jasne i prawdziwe i nie zachodziła konieczność dalszych prześwietleń.

„Rentgenolog ten szpitala — czytamy dalej w wyjaśnieniu — dr Wiktor Sucharski był na urlopie. Pracę w laboratorium rentgenowskim wykonywała dr Maria Dobrowolska, starszy asystent oddziału rentgenologicznego, która pod koniec miesiąca zachorowała. Lekarze szpitala w wypadkach

Bydgoszcz wczoraj, dziś i jutro (6)

Kina dla przedmieść Apelujemy o nadrywanie adresów sal na Szwederowie i Około!

Szósty artykuł naszego cyklu zajmuje się sprawą kin na terenie miasta Bydgoszczy. Oto co pisze na ten temat nasz czytelnik Seweryn Malczewski:

„W okresie przedwojennym, kiedy życie kulturalne koncentrowało się jedynie w śródmieściu nie spolykalimy kino-teatrów w dzielnicach robotniczych. Dyktowały to względy komercyjne. Publiczność mogąca uczęszczać do kina rekrutowała się przede wszystkim z sfer mieszczańskich, które zamieszkiwały centrum.

W Bydgoszczy pozostałością kapitalistycznego systemu jest skoncentrowanie wszystkich kin w śródmieściu. Na przedmieściach robotniczych nie spolykamy ani jednego kino-teatru. A przecież zgodnie z duchem przemian gospodarczo-społecznych jakie zaszły w Polsce Ludowej kina takie powinny istnieć na Szwederowie, Około i Czykówku”.

Jak się dowiadujemy do sprawy zmiany rozmieszczenia kin w Bydgoszczy Okręgowa Dyrekcja Rozpowszechniania Filmów odnosi się przychylnie. Trudność polega na tym, że brakuje na dających się do przeróbki niewielkim kosztem sal w dzielnicach robotniczych.

Cennik został zmieniony

Komisja Cennikowa przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zawiadamia, że do cennika cen maksymalnych wprowadza się następującą zmianę:

pozycja: kasza jęczmienna 63 proc. cenę hurtową podwyższył o 1 zł czyli 42 zł za 1 kg. Cena detaliczna pozostaje bez zmian.

Powyzsza zmiana obowiązuje od 1 bm.

Nowe warsztaty usługowe!

Cenne przedmioty komisowo sprzedawać będzie MHD w zakładach pracy

W najbliższych dniach Miejski Handel Detaliczny na terenie miasta Bydgoszczy uruchamia nowe placówki — warsztaty usługowe. Powstaną one przy sklepach poszczególnych branż i będą miały na celu dokonywanie drobnych napraw różnych przedmiotów za niską opłatą.

Warsztat usługowy reperujący sprzęt sportowy zostanie otwarty przy sklepie MHD z artykułami sportowymi przy Alejach 1 Maja (dawn. Ka-De-Ha). Instalacje elektryczne itp. naprawiać będą warsztaty usługowe, które powstaną przy sklepach elektro-technicznych MHD. Ostrzeżenie żyłetek i noży dokonywane będzie w warsztatach sklepów z artykułami gospodarstwa domowego.

Projektuje się także przyjmowanie

KOMUNIKATY

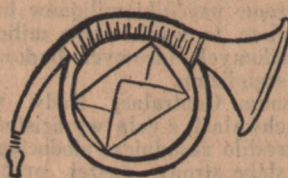
Uwaga członkowie prezydium WKOP i pełnomocnicy powiatowi! W dniu 4 bm. o godz. 17 odbędzie się w gmachu WRN sala nr 145 zebranie członków prezydium WKOP i pełnomocników powiatowych. Na porządku obrad sprawa wyborów w terenie. Przybycie bezwzględnie obowiązkowe.

Na Szwederowie długi czas poszukiwano odpowiedniego obiektu na kino. Jak dotychczas nie znaleziono. Podobnie rzecz ma się na Około, gdzie najdogodniejszym punktem nadającym się na kino-teatr byłaby ul. Grunwaldzka. W imieniu własnym i Dyrekcji Rozpowszechniania Filmów apelujemy do

mieszkańców dzielnicy Szwederowo i Około, ażeby zgłaszali znane im sale, które nadawałyby się do niewielkiej przeróbki do projekcji filmów. W ten sposób sprawa kin w dzielnicach robotniczych Bydgoszczy ruszyłaby by z miejsca i jeszcze w roku bieżącym mogłyby zostać uruchomione w tych dwóch dzielnicach nowe kino-teatry.

Listy z adresami pomieszczeń należy kierować do naszej redakcji. (Nik)

Na prośbę Czytelników „IKP”



KABINA uczciwości powstanie na dworcu głównym

Od 2 miesięcy czynna jest w Urzędzie Pocztowym Nr 1 w Bydgoszczy skrzynka uczciwości, w której znajdują się przekazy pocztowe, blankiety PKO, listy lotnicze oraz kartki pocztowe. Każdy z klientów obsługuje się sam i wkłada do skrzynki pieniądze.

Zakładając tę skrzynkę władze pocztowe pragnęły udowodnić publiczności nabywanie druków pocztowych oraz jednocześnie spełniać misję nauki uczciwości. Niestety, trzeba przyznać, że z tym ostatnim nie wszystko w Bydgoszczy jest w porządku.

Doświadczenia dwóch minionych miesięcy wykazały, iż manko kasowe do tej pory wynosi 1,090 zł. Nadwyżki znajdujące w poszczególnych dniach w sumie nie przekraczają 54

zł. W ciągu minionego okresu sprzedano ogółem druków pocztowych wartości 10.912 zł, przy czym obrót dzienny przeciętnie wynosił 300 do 400 zł.

Znaczna kwota manka kasowego, bo aż 1090 zł, rzuca złe światło na uczciwość mieszkańców Bydgoszczy. Wprawdzie nie można wyprawdzać stad nadzbyt pesymistycznych wniosków, tym niemniej czyn ten przynosi ujemne skutki dla bydgoszczaninów. Wydaje mi się, że zwłaszcza młodzież, a szczególnie posłańcy rano odwiedzający Urząd Pocztowy dokonują drobnych przywłaszczeń. Organizacje młodzieżowe powinny więcej uwagi poświęcać sprawom kształcenia młodych w uczciwości i uświadamianiu im szkodliwości społecznej podobnych czynów.

Wkrótce — jak się dowiadujemy — na dworcu głównym w Bydgoszczy zostanie ustawiona kabina telefoniczna oparta na systemie samoobsługi. Projekt ten realizuje Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny na prośbę Czytelników „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”.

Mamy nadzieję, że uczciwość jednak zatriumfuje na terenie Bydgoszczy i drobne przywłaszczenia nie będą miały miejsca. ani w Urzędzie Pocztowym Nr 1 ani w przyszłej kabine telefonicznej. (Nik)

S.O.S. — władze lokalowe! Woda spod podłogi zalewa mieszkanie Pawła Nowaka

Jedną z najbardziej dręczących spraw jest brak pomieszczeń mieszkalnych. Mieszkania potrzebne są bowiem nie tylko dla nowych mieszkańców Bydgoszczy, lecz również dla zamieszkałych już oddawna, których mieszkania nie odpowiadają warunkom zdrowotnym.

Miejskim władzom lokalowym pragniemy zwrócić uwagę na sprawę naszego czytelnika Pawła Nowaka, zamieszkałego suteryny przy ul. Marcinkowskiego 9. Mieszkanie jego nie można nazwać mieszkaniem, gdyż warunki zdrowotne panujące w nim przypominają wil-

Co o godzinie? kiedy!

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Czwartek — Dobry człowiek (19.30)
Piątek — Dobry człowiek (19.30).

KINA
Pomorzanin: Poszukiwacze złota. Polonia: Maarek. Wolność: Synowie. Orzeł: Przybrana córka. Gryf: Potopieńczy. Bagatela: Renegat. Baltyk: Dzieci jednego podwórka.

Seanse: Pomorzanin, Gryf, Wolność i Polonia: 16, 18.15 i 20.30. Orzeł i Baltyk: 15.30, 17.45 i 20. Bagatela: 20.

DYZUR APTEK
Apteka Społeczna 39, Al. 1 Maja nr 5, tel. 23-46.

Ważne telefony: Kom. MO 25-16. Pog. Ratunkowe PCK 10 00. Strzał Poznań 11-11. Postój taksówek 36-55 i 39-62. Inf. 1 reki. centr. miejskiej 02. Biuro nrów i Inf. centr. miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjm. teleg. 05. Zegarownia 06. „Orbis” 22-27. Inf. kolej 11-87.

PROGRAM RADIOWY
Na fali bydgoskiej — Piątek, 4 sierpnia 7.20 Muzyka. 8.05 Program loksiny dnia. 8.07 Komunikaty. 8.10 Muzyka. 14.15 Koncert popularny. 14.40 Pom. dziennik radiowy. 16.20 Muzyka taneczna. 16.30 Z historii rybołówstwa — pog. J. Skoszkiewicza. 22.15 Beethoven — Symfonia pastorałna.

Ma fat dno

Ćwir, ćwir, ćwir... na ulicy

W trzech sąsiadujących z sobą kamienicach przy Al. Mickiewicza pomiędzy Al. 1 Maja a ul. Paderewskiego ulokowały się kilka dni temu trzy świerszcze i ćwierkają sobie we solo.

Ten i ów zatrzymuje się i słucha — Mamusiu, co to tak robi? — pyta jakiś małeńkiś.

— Ach, nie męcz ciągle mamusie pytaniami. Robi i już...

Może mamusia przypadkiem wzięła do ręki dzisiejszy numer IKP, przeczyta i wyjaśni synkowi: Świerszcz czyli „Gryllus domesticus” jest to owad szaro-żółty, długości około 2 cm, który zamieszkuje zabudowania ludzkie. Szczególnie lubi kominki i stąd też niezawodnie piosenka zaczynająca się od słów: „Ćwir, ćwir, ćwir za kominkiem...” Świerszcz wywołuje ćwierkanie przez pocieranie skrzydełka o skrzydełko.

Rzadki na ulicach miasta koncert tego trójki słychać wyraźnie szczególnie wieczorem.

Niech sobie ćwierkają! (r)

Szarypta Soli na OGONEK

Dziwolągi

Pewien szanujący się obywatel Bydgoszczy chcąc zaimponować swoim znajomym umiejętnością języka francuskiego nie czytał nazwy ulicy Hugo Kołłątaja inaczej jak z arystokratycznym akcentem „Igo Kołłątąja”. Zapewne dbając o oryginalność języka polskiego w podobnym stylu jedno z pism bydgoskich używa po raz drugi sformułowania dość niesfrasobliwego — „ODMUSZENIE”!

Przeszło połowa naszych Czytelników z pewnością nie domyśla się co „toto” oznacza. Jest to ni mniej i ni więcej lecz... walka z muchami. Nowotwór zbudowany na zasadzie „odszawianie” i „odpluskwanie”. Nie wydaje się jednak słuszny.

Mamy przecież wiele bardziej obrazowych zwrotów w języku polskim oddających tego rodzaju treść. Te pienie much — to sformułowanie mówiłoby jasniej i więcej aniżeli dziwaczne „odmuszanie”.

Zresztą... Zresztą jeżeli nasi koleżdy upierają się przy swoim proponujemy następujący słownik w zakresie walki z owadami i zwierzętami: odmuszenie = walka z muchami

odkarluszenie = walka z karaluchami,

odmuszanie = walka z muchami

odmszczenie = walka z mszycami,

odkoczenie = walka z plągą kotów,

oddziczenie = walka z dzikami.

Miło brzmi to dla ucha. Nieprawdaż?

„NIK”

Turniej siatkówki Kół Sportowych ZS „Związkowca”

W dniu 3 bm. na terenie województwa rozpoczyna się turniej siatkówki dla kół sportowych ZS „Związkowiec”.

W turnieju bierze udział 21 drużyn męskich i 14 drużyn żeńskich z tego 3 drużyny w Grudziądzu, 5 w Toruniu i 14 męskich i 11 żeńskich w Bydgoszczy. Drużyny Bydgoszczy zostały podzielone na 3 grupy męskie i 2 grupy żeńskie, które będą rozgrywać zawody na boisku Polskiego Radia, boisku PPK „Ruch” i boisku Poczty.

W pierwszym dniu turnieju na boisku wioślarskiej „Związkowca” ul. Floriana 6

Polskiego Radia spotkają się: Polskie Radio — Tow. PPK, RSW Prasa — Fabr. Pasów, Polskie Radio — RSW Prasa.

W dniu 4 bm. na boisku PPK Ruch: Druk „Zryw” — PPK Ruch, Uboasp. Społ — PPK, PPK Ruch — PZWS.

W dniu 5 bm. — boisko Poczty: Poznań Nr 1 — IKR, Poczta Nr 2 — Film Polski, IKR — Szpital Miejski.

Drużyny żeńskie rozpoczynają turniej z dniem 4. & br. na boisku przyzant

Zadania Związków Zaw. w realizacji Planu 6-letniego

Dalszy ciąg referatu przew. CRZZ W. Kłossiewicza wygłoszonego na V Plenum CRZZ

Poniżej zamieszczamy dokończenie referatu przewodniczącego CRZZ — W. Kłossiewicza, wygłoszonego na V Plenum CRZZ. Pierwszą część referatu zamieściliśmy w numerze wczorajszym.

Omawiając zakładowe umowy zbiorowe, przewodniczący CRZZ stwierdza, że w postanowieniach swoich zawierających one będą obustronne zobowiązania zmierzające do wykonania i przekroczenia planu produkcyjnego zakładu przemysłowego, przez podniesienie ilości i jakości pracy, polepszenie warunków pracy i bezpieczeństwa, pełnego i racjonalnego wydatkowania kwot przeznaczonych przez nasze państwo ludowe na poprawę warunków bytowych, społecznych i kulturalnych klasy robotniczej.

Jednym z warunków wykonania Planu 6-letniego jest przygotowanie kwalifikowanych kadr.

Program przygotowywania odpowiednich kadr wymaga przeprowadzenia i udoskonalenia dotychczasowych metod szkolenia, pogłębienia wiedzy fachowej istniejących kadr technicznych oraz prowadzenia systematycznego szkolenia młodych kadr.

Ważnym zadaniem Związków Zawodowych, jako czynnika społecznego jest ułatwienie zdolnym aktywistom i produkującym w pracy robotnikom osiągnięcia kierowniczych i odpowiedzialnych stanowisk.

Przewidywany w ramach Planu 6-letniego szybki wzrost zatrudnienia wyrażający się w końcu 1955 roku cyfrą 2.100.000 osób, w której to liczbie kobiety mają stanowić 1.250.000, oznacza dalszy poważny ilościowy wzrost klasy robotniczej. Stawia to przed Zw. Zaw. dodatkowe i odpowiedzialne zadanie asymilacji tej ogromnej masy robotniczej, zorganizowanie jej i jak najpełniejsze włączenie do procesu produkcji.

Zgadnienie dyscypliny pracy nabiera w Planie 6-letnim ogromnego znaczenia.

Związki Zawodowe niewątpliwie wykonały w okresie wprowadzenia w życie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy pewną pracę uświadamiającą ogół pracujących o znaczeniu ustawy i dyscypliny pracy. Ale poważnym błędem pracy Związków Zawodowych jest fakt zaprzestania pracy wychowawczej wśród załóg robotniczych z chwilą wprowadzenia ustawy w życie.

Związki Zawodowe a szczególnie Rady Zakładowe winny pamiętać o tym, że przy rozpatrywaniu spraw, o naruszeniu dyscypliny pracy należy kierować się głęboką analizą każdego przypadku naruszenia dyscypliny pracy, przy jednoczesnym wyeliminowaniu wszelkiego rodzaju po-

blżliwego stosunku do bumelantów i tolerancji naruszenia dyscypliny pracy.

Przypadki naruszenia dyscypliny pracy winny być w celach wychowawczych szeroko omawiane i analizowane na grupach związkowych.

Ta wielka wychowawcza praca nad wyrobieniem socjalistycznego stosunku do pracy i poczucia odpowiedzialności za całość gospodarki narodowej — oto zasadnicze zadania Zw. Zawodowych na odcinku walki o dyscyplinę pracy.

Walka o socjalistyczną dyscyplinę pracy musi być powszechna, masowa, zdecydowana.

Plan 6-letni, to plan troski o człowieka pracy. Znajduje to swój wyraz również w wielkich sumach przeznaczonych na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, na co przeznaczają się w Planie 6-letnim ponad 35 miliardów złotych. To stwarza warunki usunięcia w dużej mierze zaniedbań istniejących w naszych zakładach pracy, a będących wynikiem kapitalistycznej gospodarki braku troski o warunki pracy.

Przystępujemy obecnie do wyborów społecznych inspektorów pracy. Powołanie tej ponad 100-tysięcznej armii aktywistów związkowych da klasie robotniczej potężny oręż walki o systematyczną poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

W trosce o stałe i systematyczne podnoszenie stopy życiowej mas pracujących, Państwo nasze przeznacza rok rocznie setki miliardów zł na ubezpieczenia społeczne, akcję socjalną, budownictwo mieszkaniowe, opiekę lekarską, ochronę nad matką i dzieckiem, wczasy itp.

Plan 6-letni przewiduje dalsze znaczne rozszerzenie tych wszystkich świadczeń na rzecz klasy robotniczej.

Zadaniem Związków Zawodowych i ich stała troską winno być, by sumy przewidziane w planie 6-letnim, a przeznaczone na poprawę bytu klasy robotniczej, były w pełni i w najbardziej właściwy sposób wykorzystane, by trafiły one do tych, dla których Państwo je przeznacza.

Z tą sprawą łączy się sprawa wczasów.

Przebudowa struktury gospodarczej Polski Ludowej to jednocześnie głębokie przemiany na wsi, to likwidacja wielowiekowego zacofania i przejście na gospodarkę zespółową, opartą na mechanizacji pracy w rolnictwie. Ten rozwój i przemiany odbudowy odbywać się będą w warunkach ostrej walki klasowej z elementami kapitalistycznymi na wsi, z kulactwem i wrogą ideologią, oddziałującą jeszcze na część chłopstwa

pracującego.

Klasa robotnicza winna nieść wszechstronną pomoc swojemu głównemu sojusznikowi — masom pracującego chłopstwa w walce z elementem kapitalistycznym na wsi, z kulactwem — w walce o budowę socjalizmu na wsi.

TOWARZYSZE! Plan 6-letni to nie tylko przeobrażenie oblicza gospodarczego i społecznego naszego kraju, to nie tylko wzrost dobrobytu klasy robotniczej, to jednocześnie przeobrażenie psychiki milionów ludzi w Polsce, to wychowanie milionów świadomych, ideałowych budowniczych socjalizmu.

IV Plenum Centralnej Rady w swoich uchwałach z całą wyrazistością podkreśliło zasadnicze niedociągnięcia i słabe strony naszej pracy kulturalno-oświatowej.

Uchwały wskazały na wciąż jeszcze niedostateczną masową pracę polityczno-wychowawczą, na brak powiązania pracy kulturalno-oświatowej z zagadnieniami produkcji.

Całą naszą pracę kulturalno-oświatową musimy przeopieć ideologiczną społeczno-polityczną i gospodarczą treścią planu.

Musimy całą naszą uwagę i wysiłek organizacyjny skoncentrować na zakładach pracy, na zakładach organizacji związkowe i grupy związkowe.

Tak samo nasze Rady Zakładowe muszą przedstawić swoją pracę na odcinku zadań produkcyjnych. Rada Zakładowa nie może jak dotychczas gubić się w kręgu drobnych spraw, często do niej faktycznie nie należących, lecz musi być czynnikiem mobilizującym masy robotnicze przez podnoszenie ich świadomości, przez właściwą troskę i pomoc w wykonaniu postawionych przed nimi zadań, przez opiekę i walkę o podniesienie bytowych i kulturalnych warunków, przez codzienne śledzenie, jak plan ten w całości zostaje realizowany.

Trzeba, towarzysze, wprowadzić i szeroko stosować w szeregach związkowych od góry do dołu, wypróbowany oręż krytyki i samokrytyki, której jest tak bardzo brak w naszej pracy. Tylko stosowaniem krytyki i samokrytyki można wykrywać braki i błędy i niedociągnięcia, a następnie je likwidować.

Dwa są czołowe zadania, od których uzależnione jest pełne powodzenie Planu 6-letniego: ciągły wzrost wydajności i uporczywa walka o zmniejszenie kosztów wianych — o wzrost oszczędności.

Nasze budownictwo socjalistyczne będzie się dokonywało w warunkach zaciętej ostrej walki klasowej.

W tej walce klasowej Związki Zawodowe wezmą jak najczynniejszy udział, ale warunkiem skutecznego doprowadzenia jej do końca jest podjęcie szerokiej ofensywy przeciwko wszelkim pozostałościom biurokracyzmu i wygodnictwa w szeregach związkowych, wyrwanie z korzeniami wszelkich pozostałości oportunistów i wzmocnienie dyscypliny wewnątrz związkowej.

Wzorem i natchnieniem w naszej pracy będą Radzieckie Związki Za-

wodowe, wychowane w duchu nieugiętej walki klasowej i pełnego poświęcenia sprawie socjalizmu, wychowane przez Wielką Partię Lenina i Stalina. Wzorem i natchnieniem, będą wskazania wodza i nauczyciela ludzi pracy całego świata — wskaźnika Wielkiego Stalina. (Te słowa mówcy wywołują długotrwałą, burzliwą owację).

Przedterminowe wykonanie planu pierwszego roku Planu 6-letniego win

no się stać hasłem każdej załogi fabrycznej, ambicją każdego robotnika i pracownika.

To czołowe zadanie wysunięte przez towarzysza Bieruta, stanie się główną wytyczną w pracy Związków Zawodowych. Pod kierownictwem naszej Partii Związki Zawodowe będą mobilizowały masy do zwycięstwa w bitwie o Plan 6-letni, o wzmocnienie obronności naszego kraju, o pokój, o socjalizm w Polsce. (oklaski).

6 nowych rekordów

ZSRR - Węgry 218 : 128

MOSKWA. W Moskwie na stadionie Dynamo zakończyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne między reprezentacjami ZSRR i Węgier. Spotkanie to przyniosło zwycięstwo reprezentacji ZSRR 218:128 pkt.

W drugim dniu zawodów ustanowiono szereg rekordów ZSRR i Węgier. W biegu na 200 zwyciężyła Gyarmati (Węgry) w czasie 25,2, ustanawiając nowy rekord Węgier. Wygrała ona również bieg na 80 m p. pl. w czasie 11,4, co jest również rekordem Węgier.

Sztafeta 4x400 m przyniosła 2 nowe rekordy Węgier i ZSRR. Zwyciężyły Węgry w czasie 3:15,8, przed ZSRR — 3:16,0.

Czas 14:27,8, uzyskany przez zwyciężcę biegu na 5.000 m — Popowa — jest również nowym rekordem ZSRR.

Bieg na 200 m w konkurencji mężczyzn wygrał Sebeny (Węgry), ustanawiając no-

wy rekord Węgier czasem — 21,7, przed Sucharewem — 21,8.

W pozostałych konkurencjach zwyciężyli zawodnicy ZSRR.

Kula kobiet: Andrejewa — 14,42 m, skok wzwyż kobiet: Ganekier — 1,60 m, oszczep kobiet: Smirnickaja — 48,12 m, dysk mężczyzn: Lipp — 50,31 m, skok w dal mężczyzn: Madatow — 7,14 m.

Wszyscy uczestnicy zawodów otrzymali dyplomy od Głównego Komitetu do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu.

Bursztyn - złoto morza

(Ciąg dalszy ze strony 3)

tylko barwą) wyrabia się przeważnie przedmioty większe, jak cygarniczki, szkatułki itp. Obecnie zespół pracuje nad sposobem barwienia prasowanego bursztynu na jednolity kolor żółty. Trzeba zaznaczyć, że polskie wyroby bursztynowe zdobywają sobie rynki niemal całego świata. Stałym są jedynym eksporterem w tej branży.

Najchłodniejszym rynkiem są kraje Bliskiego Wschodu, bowiem od 10 lat nie otrzymują one wyrobów bursztynowych. Złoto Północne, jak zwą bursztyn ludy Bliskiego Wschodu z powodu złotego koloru, cieszy się wielkim powodzeniem, przysparzając Polsce wiele cennych dewiz.

Tadeusz Nowiński.

STUTTHOF

(Ciąg dalszy ze strony 4)

cowanymi w najdrobniejszych szczegółach przez pospolitych zbrodniarzy na usługach Hitlera.

Oglądamy narzędzia zbrodni, dobrze zachowaną komorę gazową, wieżę obserwacyjną, potrójne oparkowanie kolczaste, zniszczone warsztaty i baraki. Uderza nas jednakże jedna zasadnicza rzecz: to sanktuarium męczeństwa nie jest należycie zachowane. Należałoby z niego zrobić muzeum zbrodni, podobnie jak to uczyniono z obozami śmierci w Oświęcimiu, Majdanku itd. Pozostałymi i jeszcze nie zniszczonymi resztkami jego trzeba się zaopiekować.

Kiedy opuszczamy obóz, ogarnia nas wzruszenie. Z dala widoczny jest wielki krzyż brzoźowy, wykonany przez ocalałych więźniów, a postawiony na pamiątkę zwycięstwa Dobra nad Złem.

Zwiedzamy jeszcze inne miejscowości, jak Laszki, Rybacki Kał, urok których jest duży. A wszędzie nie tylko obserwujemy piękno krajobrazu, ale i wzmogoną pracę. Wiele rąk rozbudowuje tę ziemię, a jednocześnie buduje fundamenty pod ustrój socjalistyczny.

W planie 6-letnim Żuławy zostaną rozbudowane. Po 6 latach kraj ten stanie się najżyźniejszą częścią Polski. (em)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

10-ciu uczniów rzeźniczych w wieku 18 lat przymie nalychniast do swych masarń Gdańsk Spółdzielnia Spożywców — założenia do Wydziału Personalnego Gdańsk ul. Jaskowa Dolna nr 26. Wynagrodzenie w-g umowy zbiorowej. (4748)

PRACY POSZUKUJĄ

Buchalter — bilansista poszukuje pracy na prowincji i mieszkanie. Oferty: Dziennik Bałtycki Gdynia, pod 500 (4749)

UNIĘWAZNIENIA

Unięważniam zgubioną legitymację służbową CBS. i PBP. nr 54 — Bydgoszcz — Gackowski Henryk. (0582)

DZIERZAWY

Poszukuję dzierżawy gospodarstwa do 2 ha na Pomorzu Oferty IKP Bydgoszcz „581”. (0581)

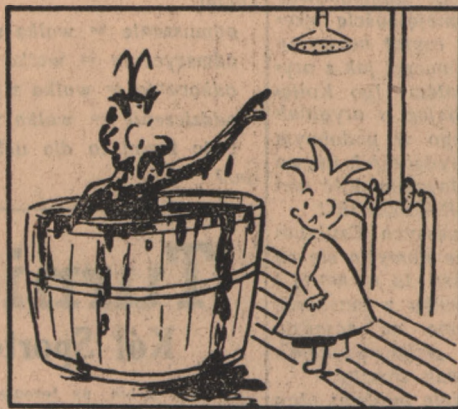
POSADY WOLNE

Doświadczony rolnik — 40 ha. potrzebny Oferty IKP Bydgoszcz „Roiinik” (0583)

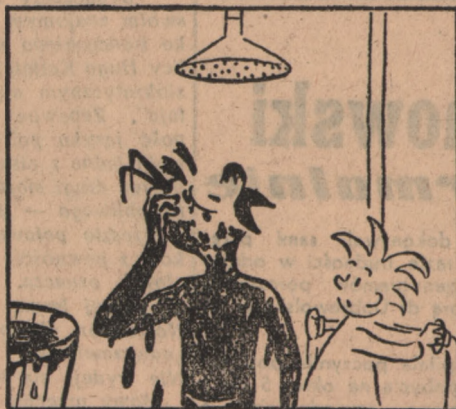
RADIO

PROGRAM RADIOWY NA PIĄTEK, 4. 8. 1950 r.

5.00 Początek audycji. — nowe Schumana w wyk. K. Jastrzębskiej. 15.30 Streszczenie wiadomości porannej. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannej. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Koncert. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. — 7.10 Gimnastyka. — 8.00 Streszczenie wiadomości porannej. 8.15 Przerwa. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. — 12.04 Dziennik południowy 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert 14.00 Radiokronika. 14.55 Po naszymu morze i wybrzeże. 15.10 Utwory fortepia-



Furdyga nie bez przyczyny. (Pewno biedak źle się czuje) Zrobił kąpiel z borowiny. To go szybko wykuruje.



Zbrakło wody, no więc biada: — Co to będzie, o mój Boże! Lecz i na to też jest rada. Przecież pompa jest na dworze.



Ale cóż to znów się dzieje! Co za potwór tutaj kroczy! Kto żyw z całej siły wieje. By nie widzieć go na oczu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisy niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATE ZLECONA PRZYJMUJĄ DO 20 KĄDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. — PRENUMERATE POD OPASKĄ WPLACAC NA KONTO PKO nr VI-1861.

REGAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW” BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 I 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów — maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr: w tekście 360 zł. za tekstem 150 zł. nekrologi 100 zł za 1 mm. Ogłoszenia w osob. rubr. 1000 zł za 1 wiersz 3 tamowy (za tekstem) W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.